Kto ściesza jak się odżydzać?

Z. KOŚCIESZA.

JAK SIĘ ODŻYDZAĆ

PORADNIK
DLA WSZYSTKICH POLAKÓW.

WARSZAWA.
Nakład wydawnictwa „Swój do swego".
1913.

CENA 5 KOP.

Z. KOŚCIESZA.

JAK SIĘ ODŻYDZAĆ

PORADNIK DLA WSZYSTKICH POLAKÓW.

WARSZAWA.

Nakład wydawnictwa „Swój do swego".

1913.

ODBITO W DRUKARNI S. CHMIELEWSKIEGO,
o o o o „WIEK XX“, BRACKA 13. o o o o

Odżydzanie się—to dziś najważniejszy, podstawowy punkt programu każdej u nas pracy społecznej. Kto tylko bowiem baczniej wnika we wszelakie dziedziny, istniejących u nas stosunków, wszędzie, w większym lub mniejszym stopniu, odnajdzie rdzę żydowską, widome piętno zżydzenia. Niemożna się dziwić temu wynikowi, na który się składał cały splot przyczyn. Proces zażydzania Polski datuje się już od sześciu wieków. Ale jej wielostronne *zżydzenie*, nie dające się pomyśleć nawet jeszcze przed laty kilkudziesięciu, nastąpiło dopiero w ostatniem półwieczu. Wiadomo dlaczego tak się stało. W ojców i dziadów naszych, w momencie wielu gorączkowych złudzeń, potrafił przemyślny Izrael wmówić i tę piękną ułudę, że społeczność żydowska jest najpodatniejszym materjałem dla zupełnego zasymilowania się z narodem polskim pod szczytnem hasłem: „dzieci jednej ziemi".

I stało się wedle onego przysłowia: „złapał kozak tatarzyna a tatarzyn za łeb trzyma".

Żydzi po upływie pół wieku nietylko się nie spolszczyli, ale urosłszy ilościowo i jakościowo w potęgę nigdy przedtem nieznaną, okrzepłszy materjalnie i narodowo, nas samych zżydzili. Oczywiście, że ta rdza żydowska chociaż bardzo dotkliwa i, jak się rzekło, wielostronna, nie przeżarła jeszcze organizmu zbiorowej duszy narodu—skoro nastąpił ów wstrząs, unicestwiający błyskawicznie, nietylko półwiekową ułudę, ale i zabójczą bierność. Teraz już całe społeczeństwo poddaje się błogosławionej fali, mającej odżydzić Polskę. Niemniej, gdyby w naszych czasach żył

i snul swoje natchnione „Psalmy" wieszcz Zygmunt Krasiński, tak by z pewnością dziś napisał:

Bo narodu duch *zżydziały*
To dopiero bólów ból.

Ale ten „bólów ból" stopniowo się łagodzi, tępieje, gdy naród uderza w „czynów stal". Odrodzenie zarówno materjalne, jak i duchowe społeczeństwa, najściślej jest związane z odżydzaniem się. To zaś musi być *wszechstronne*, obejmować całokształt stosunków twórczej pracy narodowej. Rozważmy treściwie każdą dziedzinę naszego bytu współczesnego, aby zdać sobie sprawę co i jak należy czynić, aby z niej ścierać stopniowo urosły namuł żydowski.

W stosunkach handlowych i kredytowych.

Jeżeli na wszechświatowym handlu, zwłaszcza pieniężnym, czyli giełdzie, znamiennie jest wyciśnięte piętno żydowskie, cóż dopiero mówić o naszych stosunkach kredytowo-handlowych, które Izrael uważa za swój utrwalony na ziemiach polskich monopol. Zżydzenie handlu w Polsce uwydatnia się nietylko w samym fakcie zmonopolizowania go w rękach żydów, ale i w oddziaływaniu swoistem na rdzennych polskich handlowców. Jeżeli wytwarzający się prawie w naszych oczach polsko-chrześcijański handel ma istotnie zdobyć i zburzyć tylowiekową warownię monopolu Judy, musi zasadniczo otrząsnąć się ze wszystkich naleciałości i właściwości żydowskich. W odżydzaniu, czyli unarodowianiu handlu i kredytu, muszą wzajemnie i w równej mierze oddziaływać oba czynniki: społeczeństwo, jako publiczność wszechstronnie poddająca się hasłu: „swój do swego", jak i cała rzesza polskich handlowców.

4

Jeżeli pierwsza strona ma obowiązek na każdym kroku i we wszystkich stosunkach wcielać to zbawcze hasło—powinnością drugiej — jest stanowcze zerwanie z temi ciemnemi praktykami handlowemi,jakie u nas zaszczepili i utrwalili żydzi.

Bez tej harmonji obustronnych praw i obowiązków, odżydzanie stosunków handlowych nie może iść tak raźnie, jak tego wymaga obecne położenie rzeczy. Tylko bowiem systematycznie malejący i zacieśniający się krąg działania, zarówno w hurcie, jak i w detalu, a szczególniej w zakresie finansowo-kredytowym, może zahamować dziką pretensję rozzuchwalonego Izraela do potwornej Judeo-Polonji. Niech każdy Polak ilekroć poważa się wchodzić w styczność z żydem, aby mu dać zarobek handlowy, przypomni sobie to butne, publicznie rzucone wyzwanie, wrzekomo spolszczonego żyda-bankiera w Lublinie:

— Miasta muszą być nasze, bo domy, kapitały i handel jest w naszych rękach. Cóż w nich jest waszego? Chyba te kościoły, które sobie zabierzcie, gdy wam każemy iść precz.

Słusznie się bronimy przed doszczętnem zżydzeniem miast rdzennie polskich, domagając się ograniczeń w przyszłym ustroju samorządowym. Ale stopniowe, lecz wytrwałe odżydzanie tych miast nie da się nawet pomyśleć bez odżydzenia handlu. Wówczas tylko bowiem żydzi poczną się wynosić tracąc właściwą podstawę swej egzystencji i pasożytniczego rozwoju. Unarodowiać czyli odżydzać handel, to znaczy:

1) Nie kupować nic u żydów zarówno hurtownie jak i detalicznie. Unikać we wszystkich tranzakcjach handlowych pośredników żydów zwanych: agentami, komisjonerami, ekspedytorami, najwłaściwiej zaś: faktorami, których wielo-

tysiączna rzesza łupi ze społeczeństwa polskiego miljony rocznie i umacnia stan posiadania Izraela.

2) Tworzyć kooperatywy, gdzie tego zachodzi potrzeba, pilnie jednak bacząc na miejscowe warunki, aby źle stosowana współdzielczość nie podcinała rozwoju prywatnych sklepów polskich. Taka bowiem kooperatywa stanowi karykaturę współdzielczości pod hasłem: „swój *przeciw* swemu“.

3) Banki, kasy, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, słowem, wszystkie instytucje finansowo-kredytowe, winny ustawodawczo posiadać charakter wyłącznie polsko-chrześcijański, by składane w nich polskie kapitały nie mogły być wypożyczane żydom, ku wzmocnieniu ich obrotów handlowo-lichwiarskich. Nie godzi się również żadnemu Polakowi składać swoich pieniędzy u bankierów-żydów, jak również we wszelkich instytucjach finansowych, podtrzymujących swym kredytem handel żydowski.

4) Jeżeli wyzbywanie się nieruchomości wiejskich i miejskich na rzecz żydów, piętnuje dziś opinja narodowa mianem „przedawczykostwa“, wielkimi również szkodnikami w akcji odżydzania się kraju są ci kapitaliści polscy, którzy wypożyczają sumy na hypoteki żydowskie.

5) Nie lekceważyć sobie hasła: „swój do swego“ nawet przy groszowych zakupach, gdyż te „grosze“ to niby cegiełki, które znosimy powoli, stopniowo, lecz wszyscy razem, dla dźwignięcia krzepkiej i trwałej budowli: odżydzonego handlu.

6) Ponieważ żydzi są mistrzami w urządzaniu różnych maskarad, czego najlepiej dowiedli, udając tak długo „polaków wyznania Mojżeszowego“ — należy rozciągnąć baczną kontrolę w tym kierunku. Obowiązkiem jest publicznie demaskować każdy sklep, czy przedsiębiorstwo handlowe

podszywające się pod firmę polską, a w gruncie rzeczy stanowiących interes żydowski. Bądźmy pewni, że w miarę rozwoju i utrwalania się hasła: „swój do swego“, dowcip żydowski będzie się wysilał na wyszukiwanie takich polskich wyrzutków społecznych, którzy się nie zawahają służyć jako szabasgoje za srebrniki Judaszowe.

7) Każdy taki ujawniony, t. j. publiczny, polski szabasgoj, paralizujący w jakikolwiek sposób akcję odżydzania się handlu naszego, winien być stawiony na równi z przedawczykami pod pręgierzem opinji narodowej.

8) Wreszcie, unarodowiając handel, nie rządźmy się jałowym sentymentalizmem. Owszem, nie ukrywajmy prawdy przy zauważeniu pewnych braków i niedomagań w tym lub owym zakresie stosunków handlowych. Ale czyńmy to z wyrozumiałością, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy surowa bezwzględność może osłabić akcję odżydzającą.

W przemyśle i rzemiosłach.

Wielki przemysł fabryczny jako to: huty, kopalnie, cukrownie, przędzalnie i t. p., jest nietylko w rękach niemców, ale i żydów. Ci ostatni chętnie się łączą z pierwszymi, więc najzupełniej uzasadnionem jest nazywanie żydostwa rozplenionego na ziemiach polskich: „przednią strażą germanizmu w pochodzie na Wschód“. Dla unarodowienia, czyli odniemczenia i odżydzenia wielkiego przemysłu, potrzeba dwuch głównych czynników: polskich fachowców i polskich kapitałów. Pierwsi są niezawodnie, byleby rozporządzający drugim czynnikiem, prócz zrozumienia własnego interesu, przejęli się większem poczuciem obowiązków obywatelskich. Unarodowić wielki przemysł w kraju, to znaczy: uruchomić

wielomiljonowe kapitały magnatów, uwięzione tchórzliwie i samolubnie w bankach i rentach zagranicznych.

Przemysł średni i rękodzielniczy a zwłaszcza rzemiosła, noszą u nas znamienne piętno zżydzenia. W tym zakresie musi nasze społeczeństwo gruntownie wyzbyć się utrwalonego mniemania, jakoby z żydowską wytwórczością rzemieślniczą nie mogli polscy rzemieślnicy współzawodniczyć pod względem wymaganych cen za wyrób. Jest w tem pozorna racja, że na ogół biorąc: obuwie, garderoba, bielizna, rozmaite sprzęty domowe i gospodarcze, pochodzące z warsztatów żydowskich, nabywa się taniej, niż u polskich rzemieślników. Jeżeli jednak zestawi się jakość materjału, dokładność i sumienność wykończenia, okaże się rychło, że owa taniość żydowska jest samozłudzeniem. Wypływa ona bowiem z kalkulacji opartej na rozmyślnem partactwie i szachrajstwie, praktykowanem przez żydów stale i zawsze, zarówno w handlu, jak i w wytwórczości rękodzielniczej. Ponieważ gust do taniej tandety jest tak u nas zakorzeniony, że nie można rachować na szybką zmianę w tym względzie, z konieczności więc muszą nasi rzemieślnicy liczyć się z tym złym nałogiem nabywców. Nie odżydzimy krawiectwa, szewctwa, stolarstwa, tapicerstwa, czapnictwa, szklarstwa i wielu innych rzemiosł, owładniętych przez żydów — dopóki polscy rzemieślnicy nie zrozumieją potrzeby gatunkowania swej wytwórczości, według różnych cenników. Należy się oczywiście strzedz szachrajskiego partactwa, ale, licząc się z gustem szerokich mas, uprzystępnić im możność nabywania i tandety przy stosowaniu hasła: „swój do swego“. Dla odżydzenia więc naszych rzemiosł trzeba przedewszystkiem:

1) Zabiegać, aby w każdej miejscowości osiedlali się polscy rzemieślnicy w zakresie tych rękodzieł, które są w rękach żydowskich.

2) Kooperatywy kredytowe winny takim rzemieślnikom ułatwiać możność rozwoju wytwórczości.

3) Zorganizować w cechach rzemieślniczych w Warszawie i innych większych miastach wydziały informacyjno-pośredniczące, co do osiedlania się polskich rzemieślników danego fachu w tych okolicach, gdzie niema takich warsztatów polskich.

4) Organizować po większych miastach współdzielcze warsztaty rzemieślnicze, na wzór kooperatyw handlowych.

5) Majstrowie cechowi prowadzący warsztaty i zakłady rękodzielnicze, powinni zerwać raz na zawsze z rozpowszechnioną złą praktyką powierzania roboty żydowskim partaczom, co, zwłaszcza w krawiectwie, bardzo jest upowszechnione.

6) Podobnież i klijenci polscy muszą zaniechać zwracania się do rzemieślników żydowskich zarówno gdy chodzi o zamówienie ubrania czy obuwia, jak budowę i odnawianie domów i mieszkań.

7) Wreszcie uprzytomniajmy sobie tę znamienną prawdę, że wszystko w co żyd się ubiera, co należy do jego potrzeb mieszkalnych, co mu jest niezbędnem przy budowie domu, urządzaniu sklepu lub kantoru—wszystko to jest wytwórczością rzemieślnika żydowskiego. Przyswójmy sobie ich stałe metody postępowania w tym kierunku, a rękodzielnictwo nasze rychło się odżydzi.

W różnych zawodach i zrzeszeniach.

Jednym z wielu skutków osławionej asymilacji, jest u nas zażydzenie adwokatury, medycyny

i dentystyki. Zbytecznem dowodzić, że napływ żydów do tych trzech profesji czyli zawodów był z wielu względów szkodliwy. Ta bowiem inteligencja żydowska, powierzchownie spolszczona, nie zrywając nigdy ścisłych stosunków ze swymi współwiercami i współziomkami najbardziej się przyczyniała do utrwalenia obłędnej złudy o jakichś „polakach w. m.“ I to działając w dwuch kierunkach. Raz przez obcowanie z polskimi klijentami i pacjentami, a powtóre, uczestnicząc w różnych instytucjach i zrzeszeniach społeczno-kulturalnych, na które jaknajujemniej wpływała. Odżydzać adwokaturę, medycynę i dentystykę, wreszcie różne polskie zrzeszenia społeczne, to znaczy:

1) Bezwzględnie unikać porad prawnych u żydowskich adwokatów, a porad lekarskich u doktorów i dentystów żydów.

2) Polscy działacze społeczni powinni zabiegać, aby w każdej miejscowości znajdowali się polscy adwokaci, lekarze i dentyści, na których nam przecież nie zbywa.

3) Występkiem narodowym jest, aby polskie instytucje czy przedsiębiorstwa przemysłowe, powoływały na radców prawnych lub na stałych lekarzy, adwokatów i doktorów żydów.

4) Korporacje zawodowe powinny raz wreszcie odżydzić się ustawodawczo przez niedopuszczanie na członków żydów.

5) Dotyczy to również wszystkich rdzennie polskich instytucji, oraz zrzeszeń: oświatowych, dobroczynnych, społecznych i towarzyskich. Zachodzi tego podwójna konieczność. Jeżeli inteligencja żydowska zawsze w tych instytucjach i zrzeszeniach wywierała pod każdym względem wpływ ujemny, tembardziej teraz, obecność jej jest niepożądaną i wprost nieprzyzwoitą. Każde bowiem

polskie zrzeszenie musi w takim lub owakim stopniu i zakresie współdziałać zbawczemu ruchowi odżydzania się społeczeństwa.

W prasie i piśmiennictwie.

Duchowe zżydzenie Polski z jednoczesnem ujarzmianiem ekonomicznem dokonywało się przeważnie za pośrednictwem prasy. Z tej prawie jedynej mównicy publicznej, jaka u nas urabiała przez długi szereg lat opinję narodową, przebiegły Izrael uczynił swoją najoddańszą służebnicę. Znaczna liczba wydawnictw perjodycznych była własnością żydów. Inne znów zostały uzależnione od różnych wpływów semickiego „złotego cielca". Pierwsze i drugie działały zawsze z jednomyślną solidarnością, gdy chodziło o zagłuszenie jakiegoś śmiałka, który się ważył budzić w społeczeństwie świadomość, że owo braterstwo polsko-żydowskie jest najbezczelniejszem oszukaństwem, które nas wiedzie do zguby.

Z roczników znakomitej większości prasy warszawskiej i to najbardziej poczytnej, więc wpływowej, każdy się może przekonać, jak była ona wskroś zżydziałą bez mała w ciągu całego półwiecza. Dużo się oczywiście teraz w tej prasie zmieniło. Ale na ogół biorąc, żydowszczyzna w większym lub mniejszym stopniu pokutuje dotąd jeszcze na szpaltach wielu organów. Jeden z nich bardzo nieszczerze „robią" t. zw. antysemityzm, drugie przemilczają dyskretnie o najjaskrawszych faktach zuchwalstwa wojującego Izraela, inne wreszcie uprawiają stare szabasgojostwo. Jakkolwiek ta dwulicowa czy szabasgojowa publicystyka, nie ma już mocy odwrócić żywiołowej fali odżydzania się narodu—niemniej bruździ, gdyż słabsze mózgi obałamuca, słowem stoi w szeregach, albo jawnych wrogów, albo

też ciurów i maruderów, czyniących zamęt w świętym boju o byt narodowy.

Podobny stan rzeczy daje się zauważyć i w literaturze, mianowicie, najbardziej reklamowanych powieściach i poezji.

Jak do prasy współczesnej prócz żydów wydawców, wtargnęli dość licznie publicyści i dziennikarze żydowscy, tak samo w piśmiennictwie polskiem grasują podotąd autorowie żydzi. Przyszły historyk i badacz twórczości polskiej odnajdzie niewątpliwie znamiona poważnego zżydzenia płodów literackich, a nawet naukowych z ostatniego okresu. I nietylko w utworach żydów piszących po polsku, ale i rdzennych Polaków, których umysłowość, wyobraźnia, słowem duchowa twórczość, podległa znacznemu zżydzeniu. Naturalnym zaś wynikiem tego zżydzenia naszej prasy oraz literatury, było i zażydzanie mas czytelniczych, karmiących się podobną strawą.

Jeżeli do tych naszych spostrzeżeń dołączymy jeszcze ogarnięcie przez żydów kolportarzu wydawniczo-księgarskiego i różnorodnych przedsięwzięć rozrywkowo-widowiskowych — to musimy dojść do stanowczego wniosku, że i w tej dziedzinie duchowych oddziaływań w zbawczej akcji wszechstronnego odżydzania się, należy mieć na uwadze co następuje:

1) Nie godzi się żadnemu Polakowi prenumerować dziennika, tygodnika czy miesięcznika, którego wydawcą lub redaktorem jest żyd. Dotyczy to i tych czasopism polskich, które korzystają ze współpracownictwa żydów, piszących po polsku.

2) Należy również zaliczyć do prasy żydowskiej i te pisma, które wydają, redagują lub w nich współpracują publiczni szabasgoje, usiłujący tłumić ruch wyzwoleńczy z pod jarzma żydowskiego.

3) Ponieważ czasopisma t. zw. „postępowe“ głoszą bałamutną zasadę, że uznają „Polaków bez różnicy *wyznania i pochodzenia*“, a nie wyłączają z tego ogólnego określenia żydów — należy i te organy uważać za żydowskie.

4) Chociaż omijanie księgarń żydowskich mieści się w ogólnym programie odżydzania handlu, niemniej trzeba bezwarunkowo zaniechać nabywania, nawet w polskich księgarniach, wszelkich wydawnictw, których zarówno autorami jak i nakładcami są żydzi.

5) Żaden polski nakładca i księgarz nie powinien wydawać i kolportować wszelkich książek i broszur napisanych przez żydów. Księgarnie, dopuszczające się tego szabasgojostwa, należy traktować na równi z żydowskiemi.

6) Popieranie i rozpowszechnianie zarówno prasy, jak i wydawnictw, podtrzymujących i oświetlających samoobronną walkę narodu, stanowi oczywiście jeden z najdzielniejszych środków przyspieszających sprawę odżydzania się.

7) Wszystkie widowiska i miejsca różnych rozrywek, jako to: kinematografy, iluzjony, teatry i teatrzyki, których właścicielami i przedsiębiorcami są żydzi, polska publiczność powinna bezwzględnie omijać.

W życiu publicznem i towarzyskiem.

Są instytucje publiczne wrzekomo polskie, ale tak doszczętnie zżydziałe, że niema żadnej rady na ich odżydzenie. Dowodem tego usiłowania pewnej grupy polskich postępowców, którzy pod wpływem żywiołowego pędu narodowego zapragnęli odżydzić różne zrzeszenia stojące pod sztandarem postępowym. Nic przecie nie osiągnęli, prócz stwierdzenia starego pewnika, że te wszystkie zrzeszenia postępowe są nieuleczalnie

zżydziałe, a należący do nich Polacy muszą i nadal pozostać szabasgojami.

Trzeba raz wreszcie ustalić najzupełniejszą i możliwie najściślejszą granicę między naszem a żydowskiem społeczeństwem w całokształcie wszelkich stosunków. Czynienie jakichkolwiek wyjątków, gatunkowanie żydów na lepszych i gorszych, może tylko zaciemniać i wprost gmatwać całą sprawę wszechstronnego odżydzania się. Jeżeli nieubłagana konieczność zmusza jeszcze do nieuniknionych zetknięć Polaków z żydami w dziedzinie ekonomicznej—sfera duchowa, więc kulturalna i towarzyska, powinna być stanowczo wyjarzmioną z jakiego bądź zespołu. Wszak sami żydzi wytworzyli tyle własnych wskroś narodowych instytucji i organizacji, do których żaden „goj" nie może być dopuszczony. A do naszych zrzeszeń mamyż dopuszczać Judajczyków, tkwiących tam, a równocześnie z tytułu politury polskiej, wdzierających się do nas? Najwyższy już czas podobnej niedorzeczności stanowczy kres położyć.

W zakresie więc życia publicznego i obcowań towarzyskich z inteligencją żydowską, chociażby z pokostem polskim najprzedniejszego gatunku, lecz tkwiącą w mozaizmie talmudycznym, powinniśmy w zbawczej akcji odżydzania się zająć następujące stanowisko:

1) Każdy Polak, wstydzący się nawet biernego szabasgojostwa, nie może należeć do żadnej organizacji, czy to politycznej, czy społeczno-kulturalnej, w której o sprawach polskich mogą zabierać głos i decydować żydzi.

2) Jeżeli dawniej zawiązane i utrzymywane mniej lub więcej zażyłe stosunki z żydami nie dadzą się odrazu z różnych względów rozerwać stanowczo — należy je sprowadzić do grzecznych

ale chłodnych przy nieuniknionym zetknięciu powitań i najobojętniejszych rozmów o rzeczach potocznych. Bywanie jednak w gościnie u żydów, przyjmowanie ich w ogniskach rodzin polskich, jest już dziś wprost niedopuszczalne. Niech każdy Polak ma zawsze na pamięci te słowa poety:

Bo kto żyda w dom wprowadza
Sobie bluźni, naród zdradza.

W rodzinie i szkole.

Nikt się nie powinien łudzić, co do rychłego odżydzenia się Polski. Praca to długa, mozolna, obliczona na lata i pokolenia całe. Postępy zaś jej, systematyczna trwałość i ciągłość zbożnego wysiłku narodu, bez żadnych zachwiań i nowych omamień, zależą najbardziej od tego pokolenia, które po nas stanie przy pługu, przeorującym skibę zżydziałą. Jeżeli w nas, jako dzieci i młodzież wpajano obłędną złudę o „dzieciach jednej ziemi" — naszym dziś obowiązkiem po tem, cośmy już przeżyli i jeszcze przeżywamy, ukazywać spychaczom naszym inne metody postępowania w stosunkach polsko-żydowskich. Trzeba przedewszystkiem organizmy duchowe dzieci polskich uodpornić na działanie chorobotwórczego mikroba: asymilacji żydów. Niechże ta epidemja nigdy się już w polskiem społeczeństwie nie powtórzy. Ale to jeszcze za mało. Zarówno w rodzinie, jak w szkole polskiej należy:

1) Przyzwyczajać dziatwę i młodzież do czynienia wszelkich zakupów *bezwarunkowo* w polskich sklepach i kramach.

2) Przy wpajaniu hasła: „swój do swego" stwierdzać to własnym przykładem, który skuteczniej działa niż najpiękniejsze wykłady. Dowodem tego żydzi, których dziatwa od tylu pokoleń ma już wrodzony instynkt robienia zakupów tylko u swoich.

3) Unikać o ile możności szkół, do których są przyjmowani żydzi, a przynajmniej niedopuszczać do utrzymywania jakichbądź koleżeńskich stosunków z uczniami żydami.

4) Nauczyciele i wychowawcy polscy powinni współdziałać z rodzicami przy zaprawianiu młodzieży do przyszłej pracy we wszechstronnem odżydzaniu kraju.

* * *

Kiedy Francja po przegranej wojnie z Niemcami musiała zapłacić tytułem kontrybucji olbrzymią na owe czasy sumę pięć miljardów franków, zdawało się, że przez długie lata nie dźwignie się z ekonomicznego pogromu. Ale patrjotyczni i energiczni Francuzi rzucili wówczas całemu narodowi hasło: „*Wzbogacajmy się*". Znaczyło to: pracujmy z większym wysiłkiem niż poprzednio, oszczędzajmy a dobrobyt materjalny znów powróci. W naszem nie odrazu rozgromionem, ale stopniowo ujarzmionem przez wroga wewnętrznego społeczeństwie, po zbawczem ocknięciu się z tyloletniej ślepoty i bierności, winno teraz rozbrzmiewać również krótkie, lecz dobitne w swym lakonizmie hasło: „*Odżydzajmy się*".

W treściwie naszkicowanym „poradniku" ukazaliśmy wszystkie te najważniejsze dziedziny bytu narodowego, które nam należy odżydzać. Niech przy rozważaniu tych spostrzeżeń i wskazań utrwala się i uwidocznia w twórczych czynach to wielkie przykazanie dla wielu jeszcze u nas pokoleń:

„Pamiętaj Polaku, abyś Ojczyznę odżydzał".

KONIEC.